NOWOŚCI

# Zamiast lekkiej atletyki wybrała tenis

admin · 12 września, 2014




Z Agnieszką Bartczak, niepełnosprawną polską tenisistką rozmawia Piotr Gładyszk.

Aga-Bartczak-polish-open_reference-1000**Agnieszka, patrząc na twoją grę w Melbourne Park zastanawiam się czy nie rozważysz przeprowadzki do Australii, bo gra na Antypodach wyraźnie ci służy. Poszłabyś w ślady Babsi Schett, która zakochała się w Australii i byłym dobrym debliście z Australii, Joshua Eagle? Są razem, Babsi zaszła w ciążę. Który raz jesteś w Australii?**

– Nie uwierzysz, ale rozważałam opcję przeprowadzki na Antypody. Nie na stałe, ale na jakiś czas. Ludzie są tu fantastyczni, mili, otwarci, ale... doszłam do wniosku, że te temperatury mogłyby czasami mnie zabić! I chyba ze względu na upały jednak się nie zdecyduję.

**A czym urzekła cię Australia oprócz miłych ludzi? Tu też mieszkają niezłe świry jak Martin John Bryant, który w 1996 roku zastrzelił na Tasmanii 35 osób, bo chciał, aby świat o nim usłyszał, więc spokojnie...**

– Piękna jest przyroda. Tak nam się fajnie ułożył przelot, że mogliśmy być cztery dni w Sydney. Zatrzymaliśmy się u znajomych, którzy pokazali nam troszeczkę interioru. Przyjechałam ze swoim chłopakiem...

**Nareszcie, dwa lata temu byłaś solo, najwyższy czas.**

– Tak, zrobiliśmy sobie podróż przedślubną, że tak powiem. Obejrzeliśmy

trochę okolic Sydney, byliśmy w Blue Mountains. Jestem zachwycona tym co zobaczyłam, Australia jest dla mnie cudna.

**W Sydney mieszkaliście u Polaków?**

– Tak. Nasz gospodarz mieszka w Australii od ponad 20 lat, ma żonę, która jest z pochodzenia Rosjanką, urodziła się w Chinach, a mieszka w Australii, chyba niczego nie pokiełbasiłam. On jest Polakiem, poznałam go w Sydney parę lat temu na turnieju.

**Nie żałujesz, że trafiłaś do tenisa?**

– Trafiłam dość przypadkowo. Na początku próbowałam pływania, trochę lekkiej atletyki, ale królowa sportu okazała się zbyt statyczna jak dla mnie. Uprawiałam rzut oszczepem, rzut dyskiem i pchnięcie kulą, a więc dyscypliny techniczne. Posadzili mnie na krzesło i mówili: rzucaj! Treningi przebiegały bardzo monotonnie, ciągle to samo. Zdobywałam nawet medale na mistrzostwach Polski, na spartakiadach, ale uznałam, że lekka atletyka nie jest dla mnie i nie odnajduję się w tym sporcie.

**Czy polepszyło się w Melbourne podczas ceremonii losowania turnieju wózkarzy? Serwują lepsze wino i dają lepiej zjeść?**

– Szczerze mówiąc, nie byłam na losowaniu, bo… udało nam się wejść chyłkiem na mecz. Akurat grał Novak Djoković z Andy Roddickiem, więc ciężko było odpuścić taką okazję. Ale co weszłam na mecz, to chyba jakiegoś pecha przynosiłam temu zawodnikowi, no bo co o tym sądzić? Azarenkę sprowadzili, Monfils miał kontuzję i spasował, a na koniec Djoko skreczował… Byłam załamana i mówię do narzeczonego: nie idę więcej na żaden mecz.

**Co działo się po przygodzie z lekką atletyką?**

– Pewnego dnia prezes mojego klubu zaprosił mnie na obóz w Olsztynie dla początkujących i dla grających tenisistów. Uznałam, że bardzo chętnie skorzystam, bo mieszkałam na wsi i żadnych perspektyw na wakacje wtedy nie miałam. Powiedziałam sobie: jedziemy i już! Ze znajomą pojechałyśmy nocnym pociągiem do Olsztyna, we dwie na wózku, więc było bardzo ekstremalnie.

**Pociąg odjeżdżał z peronu we Wrocławiu ma się rozumieć…**

– Tak. Podróż z przygodami, poznałyśmy w pociągu miłych gości, którzy pomogli nam dotrzeć  na obiekt. To był lipiec 1998 roku. Po tym obozie nic nie robiłam, dopiero w listopadzie zaczęłam regularne treningi. To była nauka od podstaw. To było już kilkanaście lat temu. Zaczynałam z Rafałem Paluchem, trenerem, który jest ze mną przez całą tenisową karierę.

**Wyboista była twoja ścieżka od obozu w Olsztynie do Wielkiego Szlema?**

– Przepracowane godziny na korcie, rozegrane mnóstwo turniejów. Szczerze mówiąc, nie sądziłam, że pojawię się na Wielkim Szlemie w Melbourne. Tu gra tylko absolutny top, czołowa ósemka. Mam ranking 14, więc tak naprawdę cudem dostałam się do turnieju, bo ktoś tam wypadł, bo kontuzja, bo coś, bo rok poolimpijski i nikomu się nie chce i daleko, więc cieszyłam się bardzo, że mnie w ogóle przyjęli do drabinki turnieju. Nie da się ukryć, że przebyłam ciężką drogę, ale po drodze bywały też fantastyczne chwile. Treningi 4 razy w tygodniu, jakaś siłownia, basen w sezonie zimowym no i mnóstwo turniejów, 16 – 18 międzynarodowych turniejów. To jest 18 tygodni poza domem plus krajowe turnieje. Mistrzostwa Polski letnie i halowe, turnieje integracyjne, drużynowe.

**Nie dość, że ciągle na walizkach, to jeszcze musi to kosztować kosmicznie dużo kasy, prawda?**

– Prawda, dlatego gdyby nie sponsorzy, którzy się mną opiekują, byłoby krucho. Kruszywa Polska, Wro-Lot. LOT absolutnie nie chciał słyszeć o współpracy. Wro-Lot to firma, która obsługuje cały ground service na wrocławskim lotnisku, nie ma to nic wspólnego z liniami lotniczymi.

**A co studiowałaś?**

– Licencjat z pedagogiki opiekuńczej, magisterkę z filozofii i komunikacji społecznej i jeszcze wymyśliłam sobie akademię ekonomiczną we Wrocławiu. Rachunkowość i bankowość. Ale po czterech semestrach

rzuciłam to. Zaliczyłam tylko trzy przedmioty plus miałam tyły z dwóch przedmiotów. Uznałam, że przed olimpiadą nie będę sobie zaprzątać głowy czymś co było w owym czasie problemem. Pół roku przed olimpiadą podjęłam decyzję, że dam sobie na luz ze studiami i w sumie dobrze zrobiłam, bo odszedł mi niepotrzebny stres i mogłam skierować całą energię pod kątem przygotowań do olimpiady w Pekinie.

**Co będziesz robić jak skończysz grać w tenisa?**

– Już pracuję.

**Jesteś sekretarką?**

– Jestem asystentką dyrektora do spraw rozwoju w elektrociepłowni w Siechnicach. Mieszkam i pracuję w Siechnicach, mam kwadrans do pracy. Uznałam, że to zajęcie to duża szansa dla mnie, której nie powinnam zmarnować. Chcę jeszcze godzić treningi z pracą. Już nie będę jeździła na 16 turniejów międzynarodowych, o Szlemach nie wspominając. Jak nie będę grała, nie będę zbierała punktów do rankingu, to nie będę się łapać na Szlemy.

**Mocno zwolnisz tempo?**

– Troszeczkę zwolnię. Zagram turnieje w Polsce, a jeżeli w życiu coś się nie uda, to jestem przygotowana na to, żeby troszkę zmienić kierunek.

**Aga, ITF oficjalnie podała informację, że pula nagród na turniej wózkarzy w Melbourne wynosi 60 000 USD. To wirtualne czy prawdziwe pieniądze?**

– Taka jest pula. Teraz mnie zagiąłeś. Wiesz co, dowiem się jak pójdę odebrać prize money. A jaka jest pula w normalnym tenisie?

**Dwa miliony dla zwycięzcy, ponad 23 mln dolarów australijskich.**

– No więc pewnie w australijskich mi wypłacą.

**Dużą frajdą jest gra z Esther Vergeer?**

– Ja wiem czy frajda? Ona tak łupie strasznie mocno te piłki. Ja nie jestem przyzwyczajona, bo rzadko spotykam się twarzą w twarz z nią na korcie. Zdarzało mi się, że byłam rozstawiona w turnieju albo przeszłam drugą rundę, ale dalej już nie dobrnęłam czyli w ćwiartkach czy połówkach już

nie spotykałam się z topowymi zawodniczkami.

**A prywatnie dobrze znasz się z Esther Vergeer czy jest odizolowana jako wielka mistrzyni?**

– Ona raczej obcuje ze swoimi rodaczkami. Ja nie pcham się do nich. Za bardzo nie przepadam za jej towarzystwem. Może zmieńmy temat, co? Ona nie za bardzo mi leży… Każdy sobie rzepkę skrobie, bynajmniej ja taka jestem.

Zadowolona jesteś z wyników w Australii?

– Ogólnie to sprawiłam niespodziankę turnieju. Rewelacja wszech czasów, bo ja jestem teraz chyba 13, a moja partnerka 15 w rankingu, a mimo to myknęłyśmy 3 i 4 zawodniczkę (Holenderkę Jiske Griffioen i Francuzkę Florence Gravellier). Ależ patrzyły na nas z niedowierzaniem.

**Katharina Kruger jest fajną kumpelą?**

– Bardzo w porządku. Grałyśmy cały rok debla. W półfinale oddawałyśmy życie na korcie, ale warto było, bo wygrać z takimi zawodniczkami to rzadka okazja.

**Masz w sobie tyle radości, a czy w tenisie wheelchair jest taki zwyczaj, że dziewczyny, które razem grają w parze całują się nawzajem, bo wymieniłyście się pocałunkami po ostatniej piłce? Tak jest przyjęte w zwyczaju?**

– Nie, to był bardzo spontaniczny odruch. Podziękowałyśmy sobie za grę. Niewątpliwie jest to spory sukces, bo dla mnie i dla niej finał debla na wielkim szlemie jest… nie wiem jak to określić, nigdy nie śniło mi się, że ja mogę coś takiego osiągnąć. Na koniec kariery smakuje tym bardziej.

**Australia jest niesamowitym krajem w tym sensie, że jest to jedyny szlem, gdzie po raz pierwszy w tym roku zorganizowano mistrzostwa tenisistów z porażeniem mózgowym w dzielnicy St. Kilda.**

– Nie, nie, w 2002 roku spotkałam na bocznych kortach, tam z tyłu, nr 18 i 19 tenisistki z niedorozwojem mentalnym. Tam poznałam dziewczynę z Polski, która bardzo dobrze była notowana i odnosiła sukcesy. Ania miała

na imię, już nie pamiętam nazwiska, ale super grała dziewczyna.

**Nie zmienisz paszportu gdy z mężem przeniesiesz się do Australii?**

– Nie wiem czy się przeniosę. To bardziej w sferze marzeń.

Po rozmowie Agnieszka otrzymała pakiet biletów na kort centralny Roda Lavera i w towarzystwie narzeczonego oraz dwójki przyjaciół obejrzała porywający półfinał singla panów: Nadal – Verdasco. I mimo jej obecności, nikt nie skreczował…

Rozmawiał Piotr Gładyszak

**Agnieszka Bartczak** to Polska niepełnosprawna tenisistka. Urodziła się 10 lipca 1981 roku w Gądkowicach. Jest zwyciężczynią 19 turniejów singlowych i 6 deblowych. W 2009 roku wraz z Niemką Kathariną Kruger zagrała w finale wielkoszlemowego Australian Open. Brała udział w Letnich Igrzyskach Paraolimpijskich w Atenach (2004) i w Pekinie (2008).

Czytaj online i udostępnij:
**https://tenismagazyn.pl/zamiast-lekkiej-atletyki-wybrala-tenis/**